RYNEK PAPIERNICZY

NIEZALEŻNY ORGAN FACHOWY I PROPAGANDOWY DLA HANDLU I PRZEMYSŁU PAPIERNICZEGO ARTYK. PIŚMIENNYCH I URZĄDZEŃ BIUROWYCH - ZABAWKARSTWA - PRZEMYSŁU I HANDLU TAPECIARSKIEGO ORAZ WSZELKICH GAŁĘZI PRZEMYSŁU PRZERABIAJĄCEGO PAPIER JAK: INTROLIGATORNI - KARTONIARNI ORAZ PRZEMYSŁU GRAFICZNEGO.

WYDAWCA: BOLESŁAW KAPELA, POZNAŃ. WYCHODZI CO 5 i 20 KAŻDEGO MIESIĄCA

KONTO: Bank Przemysłowców - Poznań | Adres: Rynek Papierniczy, Poznań, Wrocławska 18 Telefon 1826, 1827, 2832 | Konto czekowe: P. K. O. Poznań, 208-680

Przedpłata: Prenumerata numeru pod opaską w kraju 0,70 zł miesięcznie; Prenumerata numeru pod opaską zagranicę 0,80 zł miesięcznie. **Ogłoszenia:** 1/1 strona 120 zł., 1/2 str. 70 zł., 1/4 str. 40 zł, 1/8 str. 20 zł., 1/16 str. 10 zł., 1/32 str. 5,50 zł. Na stronie tytułowej i w tekście 100%, na stronie II, III i IV okładki 50% nadwyżki. Dla poszukujących posad 50% opustu. — Rabatu udzielamy przy ogłoszeniach 3 razowych 10%, przy 6-ciu razowych 15%, przy 12-tu razowych 20%, przy ogłoszeniach stałych 25%.

Rękopisów niezamówionych redakcja nie zwraca.

Nr. 7 **Poznań, dnia 5 lipca 1927** **Rok I**

Współpraca z prasą zawodową.

Nikt dziś nie powątpiewa, że prasa jest w codziennem życiu czynnikiem niesłychanej wagi. Doszliśmy nawet do przekonania, że prasa jest potęgą, ba nawet, wielką potęgą, na równi z wielkiemi mocarstwami politycznemi, które wpływają na kierunek dziejów całego świata, które te dzieje stwarzają. Każde stronnictwo, chcące zapewnić sobie pewne znaczenie wybiera sobie drogę przez prasę Wszelkie zjednoczenia, wszelkie grupy interesów znają potęgę prasy i uważają ją za tubę, przez którą trzeba mówić, ażeby być usłyszanym i dochodzić do celów zamierzonych.

W przeciwieństwie do powyższego twierdzenia podziwiać należy, jak mało przemysł posługuje się tą potęgą, jak mało z niej wyciąga korzyści. Prasa odnosząca się do przemysłu tak bardzo jest rozczłonkowana, tak każda jego (przemysłu) gałąź ogranicza się na swój wyłącznie fachowy organ, że jedynie ma na celu swe interesy, interesy grupy i za rzeczniczkę wyłącznie tych interesów siebie uważa. Niestety w wielu gałęziach przemysłu uświadomienie prasy, jakie są właściwie jej zadania, zadania, których osiągnięcie jest właśnie celem i racją bytu tej prasy — nie stoi na dość wysokim poziomie. Przyczyną tego niedostatecznego uświadomienia szukać należy w braku łączności między przemysłem, a jego prasą zawodową. W Anglji i Ameryce prasa fachowa jest raczej tubą czy telefonem, które ułatwiają zakomunikowanie ogółowi, jakie bolączki w danej chwili dokuczają i jakie wskazówki daje doświadczenie w celu ich usunięcia, lub przynajmniej złagodzenia. Dzieje się to i w innych krajach z tą tylko różnicą, że w Anglji i Ameryce prasa zawodowa idzie przodem, idzie na czele, jako pierwszy bojownik, a gazety codzienne z niej czerpią swe wiadomości, gdy tymczasem w innych krajach rzecz ma się odwrotnie i prasa zawodowa częstokroć najpoważniejsze nawet własne zagadnienia z dziedziny handlowo politycznej widzi wprzód poruszane przez prasę codzienną, a potem dopiero przez siebie samą. A przecież jasnem jest, że nikt nie jest bardziej powołanym do strzeżenia interesów odrębnych grup, niż prasa fachowa. Przy wzajemnem rozumnem solidarnem postępowaniu można uczynić prasę zawodową potężnym aparatem,ześrodkowującym wiedzę i skarby doświadczenia, jakich napróżno usiłowalibyśmy szukać gdziekolwiek indziej.

Z drugiej strony przemysł musiałby naturalnie odpowiednio podtrzymywać prasę, by mogła sprostać wielkiemu zadaniu. Tu wskazać musimy jaki stosunek wzajemny istnieć powinien między prasą i czytelnikiem. Publiczność czytająca wie aż nadto dobrze, że prasa jej oddana, wówczas jedynie będzie żywotną i da się rozwinąć w potęgę przemożną, jeli będzie czytaną przez wszystkich zainteresowanych i odpowiednio przez nich wspieraną moralnie i materjalnie. Tak jak w życiu codziennem każdy czyta, zaleca innym i wspiera wszelkimi środkami gazetę broniącą jego interesów, powinien również przemysł uważać za rozumny i święty swój obowiązek w stosunku do prasy zawodowej. Chodzić tu powinno nietylko wyłącznie o skutki materjalne, pieniężne, lecz również o sprawy ideowej natury.

Prasa zawodowa gotowa najchętniej załatwiać wszelkie do niej skierowane zapytania wedle najlepszej swej wiedzy i woli. Prasa zawodowa zawsze służyć będzie swym czytelnikom i zwolennikom wszelkiemi w przeszłości zebranemi doświadczeniami, to jest informacjami i wskazówkami i tem bardziej będzie jej to na rękę, im częściej i im więcej czytelnicy zwracać się do niej będą z żądaniami informacyj, wskazówek, pośrednictwa w kwestjach zawodowych. Z drugiej strony pożądanem jest i wskazanem, ażeby grono czytelników dzieliło się z prasą własnem swem doświadczeniem zawodowem, jego rezultatami we własnej praktyce, swojemi wątpliwościami w sprawach fachowych, trudnościami, jakie spotyka w pracy zawodowej. Byłoby błędem i to błędem szkodliwym, gdyby ktoś z czytelników, sparzywszy się na jakimś interesie z zagraniczną mało poważną firmą, nie uwiadomił o doznanej przykrości swoje czaspismo fachowe, którego jest zwolennikiem, które uważa za organ swego zawodu. Naturalnie myślimy tu tylko o sprawach zawodowych z wyłączeniem zupełnem osobistych. Takie zaufanie do prasy uniemożliwiłoby całe szeregi rozczarowań informując prasę, kogo nie powinna czytelnikom swym polecać. Jeszcze gorliwiej zajmie się prasa i z większem zadowoleniem sprawami, gdzie będzie chodziło o zebranie informacyj dodatnich, przychylnych o poparcie czyjejś pracy sumiennej i umiejętnej.

Takie byłyby w głównych zasysach sposoby i dyrektywy współpracy piśmiennictwa zawodowego z przemysłem, któremu ono służy. Że ten wzajemny stosunek z biegiem czasu będzie wydawał coraz lepsze i obfitsze owoce nie podlega najmniejszej wątpliwości, jeżeli już raz na wskazaną tu drogę wejdziemy.

FABRYKACJA PAPIERU i HURT.

Cywilizacyjne znaczenie papieru.

Jak doniosłe ma znaczenie papier jako czynnik cywilizacyjny wynika najdobitniej z tego faktu, że w Stanach Zjednoczonych, tym kraju najbardziej uprzemysłowionym na kuli ziemskiej, rzemiosło drukarskie daje najwyższe czyste zyski. Przemysł drukarski sam, nie wliczając tu fabrykacji papieru i przemysłu wyrobów papierowych. przewyższa nawet fabrykację motorów, znaną ze swego potężnego rozwoju.

Stosunki europejskie są oczywiście inne, lecz gospodarcze i kulturalne znaczenie papieru — łącznie ze sztuką drukarską w całym świecie jest jednakowe. Papiernictwo i drukarstwo są zależne nawzajem od siebie w takim stopniu, że jedno bez drugiego nie mogłoby istnieć. Najwybitniej uwydatnia to rozwój obu tych przemysłów.

Papiernictwo było znane w Chinach już przed narodzeniem Chrystusa Pana. Zwolna przedostawało się i na zachód. Około roku 800 po Chrystusie widzimy je w Persji i Arabji, w dziesiątem stuleciu w Egipcie, a o sto lat później wprowadzili je Arabowie w Hiszpanji. W trzynastym wieku miało się przedostać do Niemiec. Wielkiego wszakże znaczenia nie miało w owych czasach. Pargamin, najgłówniejszy materjał piśmienniczy średniowiecza, wystarczał na owoczesne potrzeby jak najzupełniej.

Z wynalazkiem druku odrazu zmieniło się całe położenie. Zapotrzebowanie papieru wzrosło natychmiast Pargamin nie mógł ani w małej cząstce wystarczyć — powstało bowiem w ciągu kilka dziesiątków lat wiele setek pras drukarskich. Teraz więc rozpoczął się właściwy rozwój papiernictwa. Rozkwitło ono w Niemczech, Francji i Włoszech, przedostało się do Anglji i Holandji, a wkrótce potem do krajów północnych. Tak, że w ciągu następnych trzech stuleci rozpowszechnianie papiernictwa dotrzymuje kroku rozwojowi sztuki drukarskiej.

W roku 1690 wybudowano pierwszy „młyn papierniczy“ w Ameryce Północnej, a w roku 1712 pierwszy w Rosji.

Wobec rosnących wymagań publiczności wieku ośmnastego, wynaleźli papiernicy papier welinowy, lecz zresztą, ręczna technika fabrykacyjna odpowiadała w zupełności ręcznej technice sztuki drukarskiej.

Wiek dziewiętnasty przyniósł w obu przemysłach wynalazki, nawzajem się dopełniające i tak: w roku 1808-ym puszczono w ruch pierwszą znośną maszynę papierniczą. w roku 1812 zbudował Koenig pierwszą prasę pospieszną, w roku 1844 wynaleziono szlifowanie drzewa, w 1854 papier ze słomy, a w 1860 puszczono w ruch pierwszą rotacyjną maszynę drukarską. Takie wzajemne dotrzymywanie kroku w rozwoju obu tych gałęzi przemysłu można stwierdzić aż po nasze, obecne czasy.

Zastosowanie włókien drzewa do wyrobu papieru jest najważniejszym wynalazkiem dziewiętnastego wieku, umożliwiło bowiem wyrób papieru w nieograniczonych prawie ilościach i stało się podstawą nowoczesnego rozwoju przemysłu graficznego.

Przed wojną zużywały Niemcy do wyrobu papieru włókien różnych, sześć set miljonów kilogramów rocznie. Z tego czterysta miljonów przypada na drzewo, sto miljonów na szmaty, dziewięćdziesiąt na słomę, a czterdzieści na stary zużyty papier. Cyfry te napewno obecnie się zmieniły ku jeszcze większej przewadze drzewa.

Wyrób drzewicy szlifowanej dzieje się zasadniczo jeszcze dziś w taki sam sposób, jak wówczas, kiedy ten proceder wynaleziono. Pnie sosnowe porozcinane na kawałki metrowej długości, po usunięciu z nich gałęzi i kory, przyciska się ku wirującym kamieniom szlifierskim i przez to rozciera na miazgę. Równocześnie drzewo to gotuje się przy ciągłym, stale utrzymywanym nadmiarze wody. Łapacze drzazg i grube sita usuwają grube drzazgi i opiłki, a w tak nazwanym „sortowniku“ odbywa się dalsze oczyszczanie niezupełnie jeszcze cienko startej masy. Tak otrzymana drzewica szlifowana jest najtańszym i najgorszym materjałem, służącym do wyrobu papieru. Taki papier drzewicowy, znany jest niestety za dobrze jako poroniony produkt; żółknie szybko i w krótkim czasie rozpada się zupełnie.

Samo drzewo, jako takie jest jednak szlachetnym materjałem do wyrobu papieru. Celuloza otrzymana z drzewa w drodze chemicznego rozkładu, może służyć do wyrobu papierów wysokiego gatunku i wielkiej trwałości. Papiery celulozowe nie zawierają wcale cząstek nierozłożonego drzewa, jak to bywa w papierach z drzewicy zeszlifowanej i w handlu znane są pod nazwą „nie zawierające drzewa“.

Drzewo, mające być przerobione na celulozę, rąbiemy na małe kawałeczki, odrzucając drzazgi i grubsze kawałki gałęzi, poddajemy dalszemu rozdrobnieniu w centrofugach (Schleudermaschinen). Chemiczny rozkład, to znaczy oswobodzenie celulozy, stanowiącej komórki drzewa, od wszystkich innych składników roślinnych odbywa się za pomocą gotowania pod ciśnieniem parowem. Jako płyn, w którym drzewo gotujemy, służy rozczyn sody żrącej z domieszką soli glauberskiej, albo też ług siarczynowy. Według tego mamy dwie metody otrzymywania celulozy: metodę alkaliczną i metodę kwaśną. Wychodzącą z „wygotowaczy“ masę uwalniamy od nadmiaru wody i czasami bielimy. Tak samo jak drzewo, możemy przerabiać na celulozę także słomę, lecz tylko metodą alkaliczną.

Również i inne włókna roślin jak: słomy ryżowej, bambusu, trzciny zwykłej, esparcety i wielu innych traw — stosujemy do wyrobu papieru, zastosowanie to wszakże nie posiada większego znaczenia.

Najszlachetniejszym surowcem, który służy do wyrobu papieru jest surowiec najdawniej używany, a mianowicie szmaty i do dziś dają one najlepsze gatunki papieru. Najczęściej używamy szmat tylko jako domieszki do włókien innego pochodzenia. Odpadki przemysłu włókienniczego, używane w papiernictwie wymagają dość uciążliwej operacji wstępnej. Czyścimy je wprzód mechanicznie, ręcznie sortujemy, krajemy w krajalnicach na małe kawałki, jeszcze raz czyścimy mechanicznie, a nakoniec gotujemy w rozczynach alkalicznych pod ciśnieniem, w celu rozłożenia i usunięcia tłuszczów i barwników i innych zanieczyszczeń. Wygotowane szmaty wypłukuje się gruntownie i umieszcza w holendrze, w którym młynek rozwłóknia je połowicznie.

Tak otrzymany półfabrykat traktuje się dalej tak samo, jak drzewica zeszlifowana lub celuloza. Miele się w drugim holendrze na całkowity fabrykat i to stosownie do mającego się otrzymać gatunku papieru.

Równocześnie z mieleniem odbywa się barwienie i dodawanie przymieszek jak gliny, talku itp. mineralnych części, które dawniej służyły do potanienia papieru, a dziś mają wielkie znaczenie techniczne.

Po tych pracach wstępnych rozpoczyna się właściwa fabrykacja papieru.

Oto w krótkich zarysach opis powstawania skromnego i cierpliwego arkusza papieru, który następnie dostaje się do rąk drukarza.

Czem zaś jest gatunek papieru w sztuce drukarskiej, powszechnie jest wiadomem.

DETAL ARTYK. PIŚM., SZKOLNYCH i BIUROWYCH

Dzieje tak zwanego „wiecznego pióra".

Choćby zdawało się, że dziś tak powszechnie używane pióro samopiszące czyli wieczne jest produktem naszej nowoczesnej techniki piśmiennej, po dokładnem rozpatrzeniu sprawy widzimy, że tak nie jest. Przeciwnie, przychodzimy do przekonania ku własnemu zdumieniu, iż faktycznie techniczna myśl pióra wiecznego czyli samopiszącego istniała już przed wieloma wiekami, że również nie brak przykładów w wiekach minionych praktycznego tegoż pióra zastosowania.

W roku 1636 wyszło w Norymberdze techniczne dzieło zbiorowe Daniela Schwentera pod tytułem: „Deliciae phisico mathematicae", czyli Rozrywki matematyczno-filozoficzne. Dzieło to wyszło po śmierci autora i zawiera opis pióra samopiszącego czyli wiecznego, coprawda bardzo prostej konstrukcji. Pióro owoczesne było piórem gęsiem i składało się w dolnym swym końcu z trzech rozczłonkowań. Najniższe rozczłonkowanie zacięte było w formie pióra do pisania i tkwiło w następnem, będącem zbiornikiem atramentu, który za lekkiem naciskiem przez malutki otworek kroplami spływał do pióra piszącego. Trzecie rozczłonkowanie stanowiło właściwą obsadkę pióra. Wynalazca Daniel Schwenter był orientalistą i matematykiem, wykładającym na dziś już nieistniejącym uniwersytecie w Altdorf. Urodził się dnia 31 stycznia 1585 r. i zmarł w uniwersytecie altdorfskim 19. stycznia 1636 r. Opinja jego o tym własnym wynalazku brzmiała następująco: „dla studenta i geometry to bardzo pożyteczne pióro."

W wydanym przez Faugère'a w Paryżu w roku 1862: „Journal d'un voyage à Paris en 1657/58", znajdujemy ustęp, dotyczący pióra samopiszącego, jednakowoż nie podający nazwiska wynalazcy. Ustęp ten brzmi:

„Widzieliśmy człowieka, który zrobił cudowny wynalazek, ułatwiający bardzo pisanie. Człowiek ten robi pióra ze srebra i napełnia je atramentem, który nie wysycha. Nie mając przy sobie kałamarza i atramentu można takiem piórem zapisać spory kawałek papieru. Skoro ten wynalazek będzie ogólnie znany, wynalazca wzbogaci się w krótkim czasie, nie będzie bowiem napewno nikogo, który nie zechciałby posiąść czegoś podobnego. Co do nas, to naturalnie zamówiliśmy kilka sztuk takich piór. Wynalazca sprzedaje sztukę po dziesięć i po dwanaście franków, ale tylko tym, którzy bardzo pragną mieć takie pióra".

O osobie samego wynalazcy historja niestety zachowuje milczenie.

W roku 1725-tym podał francuski matematyk Bion opis i rysunek „nieskończonego pióra" w książce o piórze samopiszącem.

Również w Niemczech znajdujemy wzmianki o takiem piórze już w ośmnastym wieku. Znany w literaturze niemieckiej księgarz Nikolai podaje w swym opisie podróży z r. 1783, że mechanik lipski Scheller wyrabia tak zwane „pióra podróżne", które sprzedaje wraz z mosięż-

nym futeralikiem (kapslą) po dziesięć gr. za sztukę. To pióro Schellera było pod względem technicznym rzeczą wartościową, przynoszącą zaszczyt wynalazcy, jakkolwiek nie rozwiązywało w zupełności zagadnienia, o które chodziło. Schellerowskie pióra podróżne, były to rurki z metalu lub też rogu, cieńsze ku końcowi szpiczastemu. Na ostrym końcu było miejsce na pióro. Górny, grubszy koniec ma pokrywkę wśrubowaną i tu wlewa się atrament. Poprzez mały otworek wysącza się tylko tyle atramentu, ile go potrzeba do pisania. Wczasie kiedy pióro nie jest używane, otworek ten zatyka się odpowiednim cienkim sztyftem.

W gotajskim kalendarzu nadwornym z r. 1791. i starej encyklopedji Krünitz'a z roku 1828 w tomie 148, znajdujemy opublikowane opisy i rysunki pióra samopiszącego.

We Włoszech również znanem było takie pióro już w ośmnastem stuleciu. Wzmiankę o niem spotykamy w czasopiśmie „Opus coli scelti".

W Anglji wziął patent niejaki Fryderyk Bartolomeo Fölsch na pióro samopiszące znacznej technicznej wartości. Według opisu, zawartego w patencie, pióro to można było wyrabiać z jakiegokolwiek metalu. Budowa pióra wykazywała trzy główne jego części, a mianowicie zbiornik atramentu, rurkę i część nasadową na końcu. Zbiornik inkaustu ma mały pręcik, którego jeden koniec przechodzi poprzez mały otwór w dnie, nie wypełniając go jednak swą grubością. Pręcik ten opatrzony jest wentylikiem, obciągniętym skórą. Drugi koniec pręcika wkręcony jest mocno w guzik przytrzymujący klapkę, czyli płytkę przy dnie. Dolny koniec rury ma rurkę, której celem jest umożliwienie wejścia atramentowi do części nasadowej. Ta część nasadowa w swej dolnej części ma kształt zwykłego pióra. To ostatnie posiada na przodzie otwór, ażeby umożliwić dostęp powietrza i zarazem regulować ilość dopływającego inkaustu. Ukośna część pióra opatrzona jest płytką, przymocowaną za pomocą przylutowania do wgłębienia pióra; w kierunku ostrza pióra i pod górnym końcem rozcięcia płytka jest wolna, nieprzymocowana. Wynalazca podaje także kilka innych odmiennych konstrukcyj. W każdym razie widzimy w tem dawnem piórze samopiszącem Fölscha wcielony niejeden pomysł zasadniczy, który w ulepszonej postaci zawarty jest i w naszem nowoczesnem piórze „wiecznem".

We Francji również myślano o takiem piórze i starano się rozwiązać technicznie zagadnienie jego budowy. Tak naprzykład paryski zegarmistrz Juljan Leroy wziął w dniu 18 sierpna 1815 r. patent na — „nocopisa". Chodziło mu o wytworzenie linealu, przy pomocy którego możnaby pisać po ciemku piórem samopiszącem. To pióro posiadało stalówki metaliczne, dające się zmieniać. Dopływ atramentu regulowało się wentylem. W czasach późniejszych wypływa na powierzchnię znowu w dziedzinie techniki pisania, pióro samopiszące, nie znajduje wszakże powszechnego zastosowania.

Angielski patent John'a Scheffer'a z r. 1819 opiewał na pióro samopiszące, którego koniec umieszczony był w gilzie ochronnej.

Francuz Hoyan opublikował w r. 1821 pracę specjalną o wynalezionem przez siebie piórze samopiszącem. Obydwa ostatnie wynalazki opisane zostały w Dinglera politechnicznym Journalu i dlatego są powszechnie znane.

Pisząc dzieje pióra samopiszącego, musimy wspomnieć i o takich, które właściwie nie są tem samem, lecz są niejako cegiełkami jego budowy późniejszej.

Tak naprzykład opowiada F. M. Feldhaus o jakiemś piórze z aniliną, które w roku 1865 było znane jako stalówka z wciśniętą w jego wgłębienie gałeczką aniliny. Pióro to zanurzone w wodzie robiło z analiny atrament i piórem tem można było pisać. Na piórze był wyciśnięty napis: „plume miraculeuse" (pióro cudowne) co wskazuje, że był to wyrób pochodzenia francuskiego.

Odgrywające tak ważną rolę w obecnej konstrukcji pióra samopiszącego, pióra złote znane już były przedtem. Lord Byron, angielski znakomity pisarz, używał już w roku 1800 piór złotych. Około roku 1824 pojawiły się złote pióra w handlu; Wyrabiano je wówczas tak samo jak i dziś, głównie dlatego, że zawsze wolne są od rdzy.

Niejaki E. Drescher w roku 1843 wydawał pismo pod tytułem: „Spostrzeżenia, czynione nad piórami stalowemi, i wspomina tam o pewnym jegomościu nazwiskiem Doughy, który umieszczał na ostrym końcu piór złotych metal rodium. Przedtem, w roku 1841 R. Mallet w Anglji zaopatrywał złote pióra w szpice z metalu irydjum.

Z chwilą rozpoczęcia masowej fabrykacji piór samopiszących, a mianowicie szczególnie w Ameryce zaszedł w technice pisania zwrot, albowiem to pióro wyrugowało prawie zupełnie tak dawniej pospolity kałamarz kieszonkowy. Kałamarzyk ten z niezliczonemi patentowanemi i niepatentowanemi zamkami stał się przedmiotem zupełnie zbędnym. Nowoczesne pióro samopiszące, wyrabiane z twardego kauczuku datuje swe powstanie od roku 1870, a wskutek faktycznej wygody, jaką daje, zwycięsko wypiera wszystko inne, dotąd używane do pisania.

Rozpatrzmy teraz w jaki sposób wyrabia się pióro samopiszące. Głównym materjałem do tego wyrobu jest twarda guma, otrzymana przez wulkanizowanie naturalnego kauczuku. Kauczuk (guma) miesza się pół na pół z siarką przy wysokiej temperaturze, około 150^0 C. Taka twarda guma nie wala się atramentem i w ogóle doskonale nadaje się do danego celu. Coprawda obróbka maszynowa takiej twardej gumy przedstawia niektóre trudności, ponieważ rychło stępia używane narzędzia. Zaczynamy od otaczania na tokarni matowo czarnych sztabek twardej gumy, w celu doprowadzenia ich do żądanych wymiarów. Drugą ważną czynnością jest nacięcie gwintu (linji śrubowej) za pomocą tak zwanego „sztrelera". Sztreller to małe krótkie widełka, praca niemi wymaga specjalnej biegłości i wprawy. Zresztą wiercenie w twardym kauczuku nie jest trudne, poddaje się bowiem każdemu narzędziu kształtu dłuta. Szpic boru musi być ustawiony dokładnie w samym środku i wiercić należy małemi porcjami wysypując często opiłki. Jeśli wdrążenie dostatecznie postąpiło, przystępujemy do wygładzenia wnętrza za pomocą osobnego narzędzia. Narzędzie to jest dość szerokiem kółkiem zębatem, przytwierdzonem do sztabki, osadzonej na trzonku drewnianym. Ostre ząbki wygładzają nierówności wewnętrznej powierzchni, pozostałe po borowaniu.

Części składowe pióra samopiszącego czyli wiecznego wyrabiają się według szab'onów, a następnie poddawane są gruntownej kontroli, zwłaszcza obsadka bada się co do jej szczelności i w tym celu poddaje się ją ciśnieniu powietrza. Prócz tego wszelkie uszczelnienia probuje się wodą, przyczem należy dokładnie uważać, czy nie występują bańki powietrzne. Jeśliby tak było, należy obsadkę wyskrobać na nowo i dobrze poprzypasowywać. Montowanie całości odbywa się z poszczególnych części, złożonych w osobnych paczkach według kategorji. Wielkiej staranności wymaga dokładne przypasowanie złotych piór. Na koniec takiego pióra nakłada się mały pierścionek kauczukowy i wraz z niem przeciąga się go przez języczek, ażeby zapełnić wydrążoną część samego pióra. Wymaga to zręczności, ażeby mocno pasujący pierścionek włożyć na właściwe miejsce, przyczem rozgrzewa się go przedtem nad płomieniem gazowym, ażeby łatwiej wszedł. Gdy pierścionek wystygnie, kurczy się i bardzo mocno trzyma pióro.

Osobnym działem fabrykacji pióra wiecznego jest wyrób złotego pióra. Z uwagi na wysoką wartość złota wymaga przechowanie tego surowca w fabryce, szczegól-

nych ostrożności. Stosownie do twardości wyrabiać się mających piór, należy przygotowywać odpowiednie aliaże złota. Takie aliaże czyli stopy odlewa się w sztabki a następnie w walcach pod wielkiem ciśnieniem przerabia na długie wstęgi. Walcowanie złota wymaga staranności, gdyż od niej zależy prężność piór. Wstęgi złota tniemy według długości piór na pewną szerokość i oddajemy pod prasę, która sztancuje z nich pióra. Następnie poddaje się to pióro różnym dalszym obróbkom, zanim się przystąpi do nałożenia ostrego końca z irydjum. Samo złoto byłoby miękkie i nie zapewniałoby trwałości dlatego też używamy twardszej substancji. Już przed stu laty próbowano użyć w tym celu radjum, metalu pokrewnego platynie; również próbowano stosować drogie kamienie, jak rubin i szafir. W końcu jednak najlepszem okazało się rodjum z domieszką osmium. Dzisiaj rozpowszechniło się używanie osmio-irydjum jako materjału do wyrobu ostrych końców piór złotych. Dwa te metale osmium (Os) i irydjum (IR.) dobywane są w kopalniach w Tasmanji, Rosji, Kolumbji i australskim kraju Papuasów. Czyste osmium jest do użytku niestosowne ponieważ przy ogrzaniu ulatnia się, jest kruche i łatwo łamliwe. Daleko lepszym w praktyce jest stop zawierający wysoki procent tego metalu.

Po wysztancowaniu pióra przedziurawia się je, wyciska, a w końcu zagina. Po zagięciu pióro nacina się. Na małej rotacyjnej szlifierni wyszlifowuje się pod lupą koniec zaopatrzony w osmio-irydjum w szpic, który może być naj rozmaitszego kształtu. Szeroki, skośny, zupełnie szpiczasty, a nawet kulkowy. Punkt końcowy pióra musi być zupełnie gładki, ażeby łatwo biegł po papierze. Sposób przymocowania tego punktu irydjumowego jest sprawą wielkiej wagi i uważają go fabryki za swój sekret techniczny. Jako zakończenie całego procederu fabrykacji, poddaje się pióra wypolerowaniu. Nawet obsadki są polerowane. Do tego używa się tarcz o miękkich materjach polerujących, które nadają całemu fabrykatowi ów znany piękny połysk.

Zanim takie gotowe pióro stanie się przedmiotem handlu, podlega dokładnemu badaniu co do swej pisarskiej sprawności. Zdarza się czasem, że w czasie fabrykacji tłuszcz dostanie się do pióra i uniemożliwi użytek pióra. Dla usunięcia śladów tłuszczu zamacza się pióro w spirytusie, który usuwa tłuszcz. Tak wyrób piór samopiszących, czyli wiecznych stał się obecnie fabrykacją precyzyjną, wymagającą wielkiego doświadczenia i wielkich zasobów finansowych. Samo pióro należy do najniezbędniejszych przedmiotów codziennego użytku. Wch.

Atrament jako trudne zagadnienie chemiczne.

Jak z wielu przedmiotami codziennego użytku, tak się ma sprawa i z atramentem, a mianowicie uważamy wyrób jego za rzecz najprostszą i najłatwiejszą. Podczas długich lat wojny światowej roiło się od ludzi, chcących świat uszczęśliwić atramentami własnego pomysłu. A przecież rzeczywistość jest wręcz przeciwną opinji ogólnej: fabrykacja dobrego atramentu czarnego jest zagadnieniem niesłychanie trudnem, zagadnieiem dotąd nie rozwiązanem Atrament czerwony jest już absolutnie dobry, o nim więc mówić tu nie będziemy.

Fałszywem jest zapatrywanie, jakoby każdy człowiek mógł sobie sam namięszać jakiegoś płynu, mającego własność dobrego atramentu. Receptura wyrobu atramentu coprawda jest bardzo obfita, to samo wszakże udowadnia, że rzecz nie tak jest prostą jak się wydaje.

Przedewszystkiem musimy zwrócić uwagę, jak okropnie publiczność obchodzi się z atramentem, a nie mamy tu na myśli kałamarzów w urzędzie pocztowym, czy w in-

nych jakich publicznych miejscach, lecz w ogóle kałamarze normalne, choćby nawet najlepszej konstrukcji. Nigdzie nikt nie ochrania atramentu, który przecież po skończonem użyciu powinienby być szczelnie zamykany, nigdzie nikt nie dba o to. Atrament tylko w „wiecznem piórze" jest uszanowany, jak się należy, no i złote pióro nie wpływa źle na jego stan, gdy tymczasem stalówki to jego największy wróg, chociaż brzmi takie twierdzenie wielce nieprawdopodobnie. Z takiego powodu nie powrócimy przecież do czcigodnego sędziwego pióra gęsiego! Faktem wszakże jest, że spozdzenie dobrego czarnego atramentu dla pióra gęsiego jest sprawą tak łatwą, że prawie każde dziecko potrafiłoby sprostać temu zadaniu. Taki atrament, to atrament gallusowy, czyli dokumentowy, posiadający tę zaletę, że nie gęstnieje i że przy jakiem takiem normalnem obchodzeniu się z nim, trwa długo niezmieniony. Dopiero z rozpowszechnieniem stalówki wyrób atramentu gallusowego stał się znowu problematem czekającym rozwiązania. Normalny atrament najwyższego gatunku, tak zwany „dokumentarny", opierający się działaniu powietrza i światła, jest atramentem gallusowym, i tylko taki uznany jest na podstawie urzędowych badań, jako dokumentarny.

Opowiada się obecnie wiele o atramentach, wyprowadzających swoje powstanie od barwników smołowych, na co odpowiemy, że i atrament gallusowy zawiera te barwniki, bo inaczej byłby prawie bezbarwny i nie możnaby nim pisać. Pismo takie uwidoczniałoby się dopiero na papierze wskutek zetknięcia z papierem, a właściwie z temi domieszkami do masy papierowej, które czynią papier cięższym. Również wskutek utlenienia w zetknięciu z tlenem powietrza dopiero po pewnym czasie atrament taki czernieje. Pisanie takim atramentem nie łatwo znajdzie zwolenników.

Nakreślone tu wzajemne oddziaływanie chemiczne daje nam pojęcie o tem, jak skomplikowane są chemiczne procesy przy pisaniu czarnym atramentem, odbywające się się w tak bardzo krótkich odstępach czasu.

Prawda to, że mamy piękne atramenty z innych ekstraktów drzewnych, prócz gallusowego, i z farb smołowych, wystarczające najzupełniej do zwykłego użytku, gdzie się możemy obyć bardzo dobrze bez atramentu dokumentarnego.

Nowoczesne pierwszorzędne gatunki atramentu, wyrabiane na podstawie barwników smołowcowych, nie wspominając o innych — bledną po pewnym czasie i wskazują także i inne wady, inne braki. Z powodu tej trudności wytworzenia produktu prawdziwie dobrego — wszelkie recepty jego wyrobu trzymane są w największej tajemnicy, a spotykane w literaturze przepisy fabrykacji nie mają w praktyce wybitnego znaczenia.

Fakt, że pióra stalowe szkodliwe są dla najlepszego z atramentów, to jest gallusowego, sprawdzony jest zupełnie pewnie. Wszelkie dziś wykazywane braki tego atramentu nie istniały wówczas, gdyśmy używali pióra gęsiego i są rezultatem nieustającej wojny między stalówką i atramentem.

Tak jest istotnie, a nie inaczej. Najgłówniejsze części składowe tego inkaustu są: wyciąg z gallasówek, zawierający taninę (kwas garbnikowy), kwas gallusowy, oraz witriol żelaza, dodawany do tych kwasów. Mieszanina jest roztworem bezbarwnym, a jeśli nią piszemy, czernieje szybko w zetknięciu z powietrzem. W otwartym kałamarzu płyn taki naturalnie poczernieje, lecz niedostatecznie, dlatego też zabarwiamy go indygokarminem, to jest jednym z barwników smołowych. Jeżelibyśmy pozostawili atrament gallusowy stale w otwartem naczyniu, toby stopniowo czerniał coraz bardziej, tworząc równocześnie osad czarny i wkrótce stałby się nieprzydatny do użytku, albowiem stalówki wymagają płynu bardzo rzadkiego i dlatego też nie możemy dodawać gumy arabskiej, jak się to robiło za czasów piór gęsich, wcelu powstrzymania tworzenia się osadu. Trzeba było coś zmienić i znaleziono odpowiedni środek w małej domieszce kwasu siarkowego, która utrzymuje klarowność atramentu.

Dotąd wszystko było jeszcze dobrze, lecz teraz nastaje walka inkaustu ze stalówką, z której mogą się cieszyć fabrykanci piór. Każde zanurzenie stalówki rozpuszcza cząstkę stali i dzieje się to tak długo, aż zużyje się wszystek kwas siarkowy i atrament stanie się znowu obojętnym płynem i jako taki zacznie ponownie wytwarzać osad i gęstnieć coraz bardziej. Każdy z nas wie jeszcze z czasów szkolnych, jak szybko gęstnieje atrament jeśli stalówka wpadnie do kałamarza i w nim pozostanie. Taki atrament przepadł, trzeba go wylać, kałamarz wymyć i napełnić nową porcją płynu, na szczęście bardzo taniego.

Alkaliczne domieszki do masy papierowej stanowią przyczynę, dlaczego atrament w zetknięciu z papierem natychmiast się zobojętnia, czernieje i wnika w jego pory.

Cały ten proces chemiczny tak skomplikowany nie jest potrzebny przy atramencie czerwonym, który jest roztworem czerwonego barwnika zwanego eosiną. Roztwór wodny tego barwnika jest alkaliczny nie działa na stalówkę i przechowuje się bez zmian, aż do samego końca. Również niebieskie i fioletowe atramenty są podobnej, chociaż niezupełnie, jakości a tylko z jednym atramentem czarnym jest wieczny kłopot. —

Artykuły piśmienne w starożytności i wiekach średnich.

Wiele pisano w tym roku o papierze z powodu wystawy papierniczej urządzonej w Lipsku, oraz międzynarodowej wystawy książki, lecz zdaje się nikt nie wspomniał o dziejach artykułów piśmiennych, o tem, czem były za czasów naszych przodków. A przecież musiano tym artykułom użyczać w owych czasach co najmniej tyle uwagi i starań, ile dziś farbie drukarskiej i wszystkiemu, co do druku należy.

Coprawda czytać i pisać umiało w owych czasach niewielu, a jeżeli ktoś nakreślił swój podpis, to zwijał starannie ten papier, wkładał go do szkatułki i to już było jego pracą na długie, długie czasy. Nie zapominajmy jednak, że wówczas także istnieli księgarze. W Rzymie, stolicy cesarstwa, byli nawet tacy, co zatrudniali wielką liczbę pisarzy, niekiedy do stu, a obowiązkiem tych pisarzy było, pisać podług dyktatu, tak że jedno wydanie stanowiło odrazu sto egzemplarzy. Szczególnie chory na manię wielkości cesarz Neron, mający siębie także za wielkiego poetę, przywiązywał wielką wagę do tego, ażeby jego dworacy byli posiadaczami jego utworów i żeby mu składali hołdy nietylko jako cesarzowi, lecz także, jako poecie. Z charakteru rękopisów wynika, że takie książki bywały pisane przez szesnastu pisarzy.

Zadziwiającą jest ta okoliczność, jak wiele posiadali starożytni środków pomocniczych do wykonywania takich rękopisów, a myślimy tu o zewnętrznej estetycznej formie pisma i wydania. Niema prawie takiego narzędzia, któregoby starożytni nie używali — pisze p. Gardhausen w swej pracy: „Księgi w starożytności i w średniowieczu bizantyjskiem" — podając cały szereg starożytnych sprzętów pisarskich, jako naoczny dowód tej obfitości środków pomocniczych, które do pisania stosowano. Jak o tem przekonywują nas ryciny i znalezione oryginalne narzędzia z zamierzchłej przeszłości czasów starożytnych, obecnie przechowywane w muzeach — posiadali starożytni cyrkle jeszcze przed narodzeniem Chrystusa Pana. Cyrkle te służyły do odmierzania od-

stępów między wierszami. Ołówkiem wyznaczali linje proste na pargaminie i papyrusie, sami sporządzali farby i atramenty do pisania i umieli je przechowywać. Posiadali nietylko trzcinkę do pisania, lecz także i pióra metalowe i mieli również piórniki, pióra kreślarskie, obsadki do ołówków, gąbeczki itd. itd.

Szczególną uwagę zwracali starożytni na atrament. Do jego wyrobu używano sadzy, soku z ryby czarnej, galasówek i witriolu. Do naszych czasów przechowały się niektóre recepty średniowieczne, do wyrobu atramentu. Atrament tak zwany „sympatyczny" nie był wówczas znany, natomiast używali starożytni w tym samym celu płynu kleistego, bezbarwnego, pochodzenia roślinnego. Bezbarwne litery, osoba otrzymująca list posypywała proszkiem węglowym, który przyczepiał się tylko do miejsc zapisanych i czynił pismo czytelnem.

Dla przyozdobienia inicjałów (liter początkowych) ornamentyką używano chętnie atramentów kolorowych Niejednokrotnie taki rysownik ornamentów był utalentowanym artystą. Owe inicjały są często mistrzowskiemi arcydziełami malarstwa miniaturowego. Pismo złote i srebrne spotykami tylko w bardzo kosztownych rękopisach szczególnie ważnych dzieł. Całe rękopisy pisane srebrnemi głoskami zdarzają się rzadko, zwykle materja pisząca była zabarwianą.

W Bizancjum lubowano się w piśmie złotem i miało ono obszerny zastosowanie, co należy przypisać wpływowi kościoła i rozwojowi artystycznemu w ogóle. Koszt złotego pisma był znaczny, a dowodzi tego ta okoilczność, że cesarz Fryderyk II przyobiecał opieczętować pewną bullę, własną złotą bullą. Pisma greckich cesarzy całe są pisane złotemi literami. Również złotemi literami kazali pisać greccy cesarze do cesarza Fryderyka Barbarossy.

Tchnie duchem bizantyjskim orędzie cesarza Konstantyna, w którem zapowiada się karę śmierci dla tych wszystkich, kto będzie nosił purpurę. Późniejsi cesarze bizantijscy zarezerwowali sobie, specjalnem rozporządzeniem z r. 470-go, prawo pisania purpurą, jako swój wyłączny cesarski przywilej. Jeżeil cesarz był małoletnim nie miał nikt prawa pisać atramentem purpurowym. Nawet opiekun cesarza musiał się podpisywać zielonym cynobrem. Atrament purpurowy, dobywany początkowo z soku ślimaka purpurowego, był zresztą bardzo drogi, tak że nawet cesarz używał często cynobru.

Z ryciny „Schedel'owskiej Kroniki" z r. 1494 mamy pojęcie, czem był wówczas młyn papierowy takiego np. Ulman'a Stromera w Norymberdze, a jeżeli porównamy z nim równoczesne fabryki papieru z ich olbrzymiemi maszynami, to przedstawi się nam obraz tego ogromnego postępu, jakiego ludzkość dokonała swoim talentem wynalazczym. Nie powinniśmy się wszakże chełpić z tego, gdyż przy ówczesnym stanie nauk starożytni swemi ręcznemi sposobami wyrabiali papiery, które pięknością, trwałością i mocą nie posiadają równych sobie. — I dziś, chcąc otrzymać takie gatunki, musimy uciekać się do ich dawnych sposobów fabrykacji.

O brakujące numery

uprzaszamy zwracać się wpierw do tego **Urzędu Pocztowego**, który nasze czasopismo P. P. abonentom doręcza, a ieśliby to nie miało skutkować, prosimy zawiadomić **Administrację Rynku Papierniczego**

KOMUNIKATY.

Stowarzyszenie Polskich Kupców Papierniczych w Poznaniu

PROGRAM PRACY

ustalony i uzgodniony na Zebraniu Zarządu dnia 20 czerwca 1927.

I. Propaganda.

Jest rzeczą wiadomą, iż należyta i celowa propaganda na zewnątrz nie istniała dotąd prawie wcale. Wskutek zaniechania zebrań regularnych, łączność i wspólnota między członkami coraz się więcej zatracała i rozluźniała; waśnie i zawiść konkurencyjna pomiędzy niektórymi papiernikami, również nie przyczyniły się do wzmożenia i rozwoju Stowarzyszenia.

1. Zarząd postanowił wobec tego, wygotować **listę** możliwie **wszystkich papierników,** tak z Poznania, jak i Wielkopolski i Pomorza, których zaprosi do wstąpienia w szeregi nasze, w myśl hasła: „W jedności siła i przyszłość nasza!"

2. W dalszym ciągu staraniem Zarządu będzie o odpowiednią **Reprezentację Stowarzyszenia,** raczej jego członków, na **Wystawie Ogólno-Krajowej** w Poznaniu, w roku 1929, a również i na **Targach** w Poznaniu, przez wynajęcie **wspólnego stoiska** dla członków Stowarzyszenia. Zarząd poczyni w tym względzie w swoim czasie odpowiednie kroki.

3. **Zarząd wejdzie w kontakt** z podobnemi **Stowarzyszeniami** w Polsce, **celem współpracy** i wzajemnego komunikowania się **w sprawach, ogół papierników obchodzących.**

Działem tym **w szczególności** zajmować się będą pp. **Nowak** i **Hanusz.**

II. Sprawa składek.

4. W myśl przyrzeczenia Zarządu na zebraniu konstytucyjnem, dnia 13 czerwca 1927, Zarząd poczyni starania w Związku Towarzystw Kupieckich, by członkowie nasi, rekrutujący się przeważnie z drobnych kupców, opłacali składkę minimalną, względnie pójdą nasze starania w tym kierunku, ażeby ustalić **składkę ryczałtową,** którą by w tym przypadku opłacało Stowarzyszenie za swych członków. Oczywiście to tylko w onczas, o ile pertraktacje nasze ze Zarządem ZTK odniosą pożądany skutek. O ile by składka ryczałtowa przyszła do skutku, natenczas Stowarzyszenie samo odpowiadałoby wobec ZTK za takową.

5. Chcąc przyjść członkom, będących w chwilowej może potrzebie, **z doraźną pomocą materjalną,** Zarząd zaproponuje na najbliższem plenarnem zebraniu, **wydatne powiększenie składek,** dzieląc członków na poszczególne kategorje (Fabrykanci, Hurtownicy, Detaliści), ustalając dla każdej z tych kategorji odpowiednią składkę. Niezależnie od powyższego, Zarząd zwróci się do poszczególnych członków o subwencję na cele Stowarzyszenia, bądź to we formie dobrowolnych większych kwot z okazji np. zamknięcia roku obrachunkowego; bądź to we formie **przedpłaconych** za rok lub kilka lat z góry, przypadających składek. — Sumy w ten sposób zebrane, obrócone będą, za zgodą ogółu członków — **na krótkoterminowe pożyczki dla członków,** za odpowiedniem poręczeniem, za minimalnem oprocentowaniem. W tym celu ustanowiony będzie Regulamin pożyczek, określający bliżej warunki. Zarząd uważa za wskazane już tutaj nadmienić, iż w Regulaminie znajdować się będzie przepis, iż członkowie **Zarządu** z tych pożyczek korzystać nie mogą. Sprawami temi zajmować się będzie w szczególności skarbnik.

III. Ogólne.

6. Zarząd poczyni starania, i wpływać będzie na Fabrykantów i Hurtowników, by **stosunek wzajemny** był oparty na **zasadach kupieckich,** oraz wspólnoty wzajemnych interesów. Mamy tu również na myśli, **uprawianie należytej polityki cen, dostaw, oraz kredytu.** W tym względzie pragniemy współpracować z Fabrykantami i Hurtownikami nad **uzdrowieniem** stosunków, nad **umoralnieniem** branży papierniczej przez wyeliminowanie z tejże osobników nieodpowiednich, dyshonor ogółowi papierniczemu przynoszących, wzbudzających niezaufanie do papierników u Fabrykantów i Hurtowników. — W dalszym ciągu poczynimy starania, by hasło: „Swój do swego po swoje" nie było, jak poniekąd dotąd, tylko gołosłownym frazesem, lecz starać się będziemy, by je wcielać w czyn u wszystkich członków!

7. W tym celu Zarząd sporządzi **Listę Fabrykantów i Hurtowników Polskich,** z oznaczeniem fabrykatów i artykułów, które wyrabiają, względnie stale mają na składzie. Listy powyższe wydawać będziemy na żądanie członkom, możliwie z podaniem cen i rabatów dla detalistów przewidzianych. Na żądanie członków, podawać będziemy również **źródła zakupu artykułów** żądanych, a których u wyżej wskazanych Fabrykantów i Hurtowników nie można było otrzymać.

8. **Fabrykantów i Hurtowników** zawezwiemy do zapisania się na członków Stowarzyszenia naszego, a członków naszych zobowiążymy, **by zakupy** swe uskuteczniali li **tylko we firmach,** które zgłosiły się na **członków Stowarzyszenia.**

9. W dalszym ciągu sporządzi Zarząd — w porozumieniu z członkami — Cennik Orjentacyjny dla detalistów. Wydanie cennika, bezwzględnie obowiązującego wszystkich członków, uważamy, na razie przynajmniej, jako nie wskazane.

10. Zarząd zwróci się w czasie najbliższym do sfer kompetentnych **w sprawie sprzedaży** artykułów piśmiennych przez **Szkoły względnie Nauczycielstwo,** które to sprzedaże uważamy za objaw niedodatni, krzywdzący w wysokim stopniu papierników, opłacających patenty, podatki i wszelkie świadczenia państwowe, komunalne i socjalne.

11. Zarząd wejdzie w porozumienie z Wydawnictwem **„Rynek Papierniczy“,** by uprzystępnić to pismo fachowe wszystkim członkom **za zniżoną opłatą,** za regularną dostawą „Rynku Papierniczego“ na ręce członków. O ile środki na to pozwolą, Abonament pokryje kasa Stowarzyszenia.

12. Zarząd służyć będzie członkom każdego czasu **poradą** w wszelkich kwestjach ogół obchodzących, zatem w kwestjach podatkowych, przy żądaniu przez władze ujawniania cen w oknach wzgl. składach, na artykuły codziennej potrzeby, w sprawie czynszu najmu, etc., bądź to przez zarząd sam, bądź to przez naczelną Organizację, t. j. Związek Towarzystw Kupieckich w Poznaniu.

13. W programie mamy w dalszym ciągu **Gremjalne Zwiedzanie Fabryk i Wytwórni Polskich,** celem zapoznania się z wytwórczością polską.

14. W końcu projektujemy urządzenie Zabawy Latowej, względnie Zimowej, celem godziwej zabawy i rozrywki, oraz nawiązania osobistego kontaktu pomiędzy członkami.

Oto w streszczeniu nasz Program Pracy na najbliższy okres czasu. Program ten wcielić będziemy mogli w życie tylko w tenczas, jeżeli znajdziemy **zrozumienie i poparcie u wszystkich sfer zainteresowanych** i w tym celu zanosimy gorący apel do ogółu papierników o współpracę i poparcie naszych usiłowań i zamierzeń!

Cześć zorganizowanym Papiernikom!

Zarząd Stowarzyszenia Polskich Kupców Papierniczych w Poznaniu.

(—) Czosnowski, prezes; (—) Nowak, wiceprezes; (—) Chmielewska, sekretarka; (—) Kuliński, skarbnik

(—) Nowakowska, (—) Hanusz, (—) Wegemann, radni.

PRZEMYSŁ PAPIERNICZY - GRAFIKA I T. P.

Przetapianie zużytych czcionek.

Ażeby ze starego „materjału“ czcionkowego uzyskać zecerski metal maszynowy, czyli ołów linotypowy, należy postąpić w następujący sposób. Czcionki trzeba przepatrzeć gruntownie co do justunku, ażeby można było dość dokładnie obliczyć twardość metalu po jego przetopieniu. Metal czcionkowy zawiera zazwyczaj 26 do 28 procent antymonu, 4 do 6 procent cyny, a resztę stanowi miękki ołów. Metal linotypowy ma zazwyczaj 12 do 14 procent antymonu i 7 do 8 procent cyny. Ażeby ze starych czcionek otrzymać tego rodzaju stop, należy więc stopić równe części czcionek i miękkiego ołowiu, a następnie domięszać doń 2 do 4 procent cyny. Przed domieszaniem cyny musi być stopiony metal uprzednio gruntownie wyklarowany. Najlepiej to zrobić w ten sposób, że się na powierzchnię stopionego metalu nasypuje cienką warstwą kalafonji, pomieszanej z drobnym węglem i miesza kilka minut bardzo mocno. Kiedy wszystek brud wydzieli się jako szaro-czarny proszek, odcedza się go przez sito i dodaje cyny. Powtórne przemięszanie jest nieodbicie potrzebne. Gotowy metal odlewa się w bloczki (sztabki) i używa do maszyny linotypowej.

Suszenie rzeczy drukowanych.

Bardzo jest pożądanem, ażeby druki wysychały szybko, bo to je chroni od rozmazania i pozwala na szybkie układanie jednych na drugie. Jeżeli suszącym środkiem ma być powietrze, to trzeba, żeby zawartość w niem względnej wilgoci było nadzwyczaj mała. Jeżeli z jakiekolwiek powodu powietrze oziębi się poniżej temperatury pokojowej i używa się je do suszenia w takim stanie, to wówczas druk, stając się chłodniejszym od otoczenia przyciąga wilgoć. Skroplenie wilgoci powietrza, a więc zwilgotnienie papieru, będzie tem większe, im większa będzie różnica temperatury pokoju i zadrukowanego papieru, którego ciepłota zależy od ciepłoty suchego powietrza. Ażeby uzyskać rezultat pożądany nie powinna ciepłota drukarni opadać poniżej pewnej granicy; to zaś zajdzie wtedy, jeżeli przez czas dłuższy dąć będziemy na papier zimnem powietrzem wcelu osuszenia farb i powietrze to rozejdzie się po całym pokoju.

Wynalazca tego sposobu zaleca, by powietrze wprzód ochłodzić i doprowadzić przez to do małej zawartości wilgoci, a następnie dopiero ogrzać je. Tak przygotowane powietrze suszy druk szybko, chciwie bowiem pochłania wilgoć. —

Przebijający druk a namiastka pergaminu.

Bielona namiastka pargaminowa, sześćdziesięciogramowa z drukiem płaskim, dwubarwnym (czerwony i niebieski) uchodzi zwykle jako nieprzepuszczająca tłuszczów. Próba wykonuje się za pomocą terpentyny.

Taki papier, który ma służyć do zawijania masła kawałkowego, przy którem należy przewidywać także dłuższe przechowywanie, powinien być właściwie prawdziwym pargaminem, wykazującym odpowiednią szczelność i trwałość. Czerwona farba przebija przez masło, ale przyczyny tego nie należy szukać w papierze, bo przecież i prawdziwy pargamin nie jest zupełnie nieprzepuszczającym tłuszczu. Zwykle przypisujemy to odfarbowywanie samemu masły i nieodpowiednio roztartym farbom. Barwy: czerwona, zielona, brunatna i fioletowa są najwraźliwsze, zaś niebieska i czarna najmniej dają powodu do narzekań. Każda farba może wprawdzie tak być przygotowaną, że będzie odporną na działanie masła i margaryny, byłoby jednak błędnem przypisywanie odfarbiania zawsze wyłącznie tylko farbom. Bardzo często badania chemiczne wykazują, że winne są temu masło i margaryna, a mianowicie te operacje, jakim się je poddaje. Nawet tak zwane duńskie masło nie zawsze pochodzi z Danji, wiadomo bowiem, że Danja wywozi daleko więcej masła, aniżeli produkuje. Masło to przywożą z krajów ościennych i z Rosji, i częstokoć wskutek długiego trwania przewozu niezupełnie świeże, dlatego musi ono podlegać tak zwanemu „przemyciu“ naturalnie przy użyciu chemikalji. Tak samo postępuje się z margaryną, której skład niezawsze jest jednakowy. Jeżeli cokolwiek z tych chemikalji pozostało w maśle mogą one oddziaływać na farby. Rozmaite wielkie procesy, zwłaszcza w ostatnich czasach; dowodzą, że przy zadrukowaniu takich papierów, trzeba zachować wielkie ostrożności i że przedewszystkiem należy zawiadamiać zawsze fabryki farb o tem, do jakiego celu ma być użyta farba. Również należy się wystrzegać wszelkich mieszanin farb. Badania druku przy użytym już papierze dać mogą również pewne wskazówki. Strzec się należy papieru z drukiem jeszcze świeżym.

Przy dobrze zadrukowanym papierze nawet po trzech dniach, papier nie farbuje, chociby go przyłożyć zadrukowaną stroną do masła. —

INTROLIGATORSTWO - KARTONIARSTWO

Fabrykacja ksiąg handlowych.

W ruchliwych dziejach handlu i przemysłu odcina się od innych akcesorji pracy jeden przedmiot dominujący, a tym jest książkowość i jego narzędzie, księga handlowa. Księgi handlowe będą zawsze stanowiły we wszelkich instytucjach handlowych i przemysłowych wiedzę i sumienie samego zakładu, będą dlań kamieniem probierczym, będą jego zwierciadłem i źródłem jego praw i obowiązków. Jeżeli cofniemy się myślą wstecz i zrobimy przegląd rozwoju tej gałęzi pracy, nie możemy nie podziwiać szybkość postępu, jaką tu spostrzegamy. Jak wyglądały księgi handlowe przed paruset laty? Proste to było i o wyglądzie mniej niż skromnym. W miarę wszakże, jak się życie handlowo—przemysłowe rozwijało i rozszerzało, w miarę jak obroty stawały coraz potężniejsze i na szerszą zakrojone modłę, rosły również wymagania, stawiane księdze handlowej. Ażeby sprostać tym wymaganiom, zakładano specjalne fabryki, których zadaniem był wyrób celowo — odpowiednich ksiąg handlowych, któreby zadowolniły życzenia i potrzeby konsumentów tych wyrobów i ciągle rosnącego na nie popytu.

Rzadko kiedy znajdujemy chwilę czasu, by się zastanowić nad tem, jak trudnem i skomplikowanem zadaniem jest wyrób ksiąg handlowych i wiele trudności jest do zwalczenia, zanim ta gotowa księga, uważana przez nas za rzecz arcyprostą, dojdzie do rąk naszych. Nie od rzeczy więc będzie, jeżeli tu skreślimy obraz fabrykacji takiej księgi. Główną zaletą dobrej księi handlowej jest jej odporność przeciw zużyciu. Dla pozyskania tej zalety trzeba

użyć do jej wyrobu najlepszego papieru i oprawa winna być także pierwszorzędna i najstaranniejsza. Ponadto rejestr winien być fachowo dobrze klejony, opatrzony dobrze wybitemi wyraźnemi głoskami, dobry, pięknie czarny czytelny druk i czysta linjatura. Wyrób wysokiego gatunku księgi handlowej nie może naturalnie specjalna fabryka rozpoczynać od papieru. Papieru musi używać takiego, jaki wyrabia papiernia. Dla stałej kontroli dobroci i celowości gatunku papieru, dla wyłączenia zastosowania wszystkiego, co nie odpowiednie, ma fabryka własną na chemicznych analizach opartą metodę, według której bada materjał tak mający być użytym jak i będący już w fabrykacji.

Wyrób księgi handlowej ma przebieg następujący: Jeżeli ma być sporządzona księga o wymaganej linjaturze, wybiera się z magazynu papier, którego gatunek, format i liniatura odpowiada zamówieniu. Jeżeli wymagana jest jakaś specjalna liniatura, wówczas posyłamy papier do sali liniatur, ażeby tam wykonano poliniowanie według żądanego szematu. Ze sali liniowań lub z drukarni przechodzi papier do innej sali, w której się go falcuje, przyrządza i broszuruje. Z początku falcuje się wszystkie arkusze, układa w pojedyncze egzemplarze i wkłada rejestry i nagłówki. Tak przygotowane księgi broszuruje się maszynowo drutem lub szpagatem, umacnia płóciennemi falcami i smaruje klejem. W wykończarni, gdzie pracują wielkie prasy, maszyny paginujące, nożyce do tektury, prasy do grzbietów książkowych i wszelkie inne maszyny pomocnicze, obcinamy księgi, a następnie marmurkujemy odwarem mchu karagenowego, na powierzchniach przekroju. Po założeniu pierwszej okładki wyciska się w księdze liczby porządkowe stronnic. Maszyna paginująca, którą musi obsługiwać bardzo wprawna robotnica załatwia tę czynność. Teraz urządza się grzbiet i zakłada drugą grubszą okładkę. Ta oprawa w dwie okładki umożliwia płaski kształt ksiąg i pozwala otwierać z łatwością nawet najgrubsze tomy. Po długiem prasowaniu okleja się księgi w jaką materję czy to tekturę, czy płótno, czy też moleskin. Po zupełnem wyschnięciu, w ostatnim już oddziale, zaopatruje się księgę na grzbiecie i okładce tytułem, czy złotym czy innym i tym zakończa jej wyrób.

Zecernia urządzona na wiele obcych języków, drukarnia i warstat mechaniczny z szlifiarnią i przyrządem niklującym, a; również registratura szematów, w której przechowuje się okrągłe 300 000 wzorków, warte są także zwiedzenia.

Widzimy więc, że nie łatwym jest wyrób księgi handlowej. —

PRZEGLĄD ZAGRANICZNY

Skarby z papieru.

Bibljoteka narodowa w Paryżu, założona przez króla Ludwika XIV, zakrojona zrazu na skromne rozmiary, doszła z biegiem czasu do stupięćdziesięciu tysięcy książek. W tej liczbie wszakże są zawarte tylko nowe wydawnictwa, a z nich tylko o obszerniejszej treści. Prócz tego posiada paryska bibljoteka narodowa przeszło 350 000 broszur i podobnych wydawnictw.

Olbrzymie ceny.

Niedawno w Paryżu odbyła się licytacja cennych książek, w czasie której za jeden egzemplarz „Boskiej Komedji“ Dantego, wydany w Wenecji w r. 1491, zawierający 350 ilustracyj pendzla medjolańskiego malarza Piotra da Fighino, zapłacono stosześć tysięcy franków!

Na tej samej licytacji sprzedano dwa fajansowe naczynia hiszpańsko-maurytańskiej roboty po 350 000 franków za sztukę!

Na licytacji w Londynie za skromną książeczkę dziecinną w nieszczególnym stanie, otrzymała właścicielka 43 000 marek i w ten sposób najniespodziewaniej zdobyła mały majątek. Stara ta książka nosiła tytuł: Książka dla chłopców i dziewcząt, czyli rymy ludowe dla dzieci“. Wydaną została w roku 1686, autorem zaś jej był poeta Bunyan, twórca słynnej książki zatytułowanej: „Postęp pielgrzyma“.

Tytuł ten odczytano w spisie dzieł tego pisarza, książka sama wszakże nie była znana nikomu aż do roku 1890, w którym to czasie jeden egzemplarz zdobyło Muzeum Brytyjskie. Teraz ukazał się drugi egzemplarz tego nadzwyczaj rzadkiego dzieła. Należał do niejakiej pani Millerowej, która podarowała go wraz z innemi staremi książkami swemu przyjacielowi, obecnie zmarłemu.

Książką tą bawiły się dzieci — opowiada pani M., w końcu odebrałam ją od nich ponieważ była nieortograficznie napisana. To ocaliło książkę od zupełnego zniszczenia. Gdyby nie ta okoliczność, nie byłabym otrzymała 43 000 marek!

Rosji sowieckiej przemysł papierniczy i rynek papieru w Iszym kwartale 1926/27 r.

Wytwórczość przemysłu papierniczego w Rosji sowieckiej w pierwszym kwartale roku obrachunkowego 1926/27, w wynikach swych, tak co do fabrykacji, jak i co do zbytu przedstawia cały szereg zjawisk ujemnych.

W ostatnich czasach zaznaczał się zwolna postęp w tym przemyśle, przynajmniej o tyle, że prawie wszystkie warsztaty papiernicze puszczono w ruch. Równocześnie wszakże dochodzą wieści o uszkodzeniach maszyn, przestojach w celach reparacji, oraz o przeciążeniu maszyn, co wszystko razem wzięte, daje dużo do myślenia.

Pozatem szczupłość rozporządzalnych środków finansowych miała to następstwo, że, w poszczególnych wypadkach, zamierzone roboty musiano odłożyć i, że zaopatrzenie papierni w surowiec było niewystarczające, co z kolei musiało źle wpłynąć na ruch techniczny i sprawność fabrykacyjną.

Podnieść tu jeszcze należy, że przemysł papierniczy w ogóle pracuje z wielkiem wytężeniem własnych sił finansowych i dlatego też wymaga natychmiastowego zbytu gotowego towaru. A właśnie w tym czasie konjunktura na rynku, to jest w pierwszym kwartale roku fabrykacyjnego 1926/27, wcale nie była pomyślna.

Produkcja papieru odbywała się w ośmdziesięciu sześciu fabrykach, posiadających 113 maszyn papierniczych. Robotników zatrudniały te zakłady trzydzieści tysięcy czterdziestu ośmiu, urzędników trzy tysiące trzystu dziesięciu i wyrobiły 68868 tonn papieru (brutto), 8 037,5 tonn tektury (brutto), 18 374,4 tonn celulozy i 19,788 tonn masy drzewnej.

Pomimo niesprzyjających warunków produkcja tego pierwszego kwartału bieżącego roku fabrykacyjnego w porównaniu z pierwszym kwartałem roku ubiegłego, wykazuje przyrost ilości wszystkich głównych fabrykatów. W porównaniu z czwartym kwartałem ubiegłego roku wykazuje pierwszy kwartał bieżącego roku przyrost ilości tektury o 19,6 procentu, masy drzewnej 9,8 procentu, papieru 2,7 procentu, celulozy 0,6 procentu, co razem wzięte, stanowi przyrost ogólny 8,2 procentu.

Przeciążenie czynnych maszyn papierniczych pociągnęło za sobą pewien spadek wyrobu papieru na godzinę pracy

w porównaniu z poprzednim kwartałem i bardzo nieznaczne powiększenie wyrobu danej maszyny (1.8 procentu).

Przeciętna wydajność pracy jednego robotnika zmniejszyła się wskutek przeszkód technicznych w ruchu fabrykacyjnym, stojących w związku ze stanem maszyn i przyrządów. Nie mało przyczyniło się do tego wprowadzenie w użycie filców i sit krajowego wyrobu, które okazały się o wiele gorsze od dotąd używanych zagranicznych, a których obecnie brak zupełny. Tem bardziej daje się uczuwać ten brak, że wprowadzono pewne zmiany w fabrykacji, mające na celu polepszenie gatunku papieru.

Koszty fabrykacyjne w przemyśle papierniczym wszędzie stale wzrastają, a mianowicie z powodu niepomyślnego stanu fabryk pod względem technicznym, jak również wskutek podrożenia głównych surowców i paliwa, wskutek podwyżki ceł wwozowych na półfabrykaty, wskutek większych odpisów na amortyzacje i wyższych premij ubezpieczeniowych. Te stosunki przeszkadzają w wysokim stopniu szybkiemu wykonaniu tego, na co wskazują dyrektywy sfer rządzących, a mianowicie przeszkadzają obniżeniu cen sprzedażnych papieru i wyrobów papierowych. Pod naciskiem wszakże sytuacji na rynku, musiała nastąpić zniżka cen sprzedażnych co do pewnych gatunków towaru.

Charakterystyczną cechą handlu papierem w pierwszym kwartale był leniwy ruch wymienny towaru, osłabienie popytu w pewnych rejonach kraju i to tak wśród konsumentów jak i wśród kupców, rezygnowanie z pewnych umówionych już transakcyj przez Stowarzyszenia spożywcze i bardzo ograniczone zamówienia papieru dla celów przemysłu. Również nie dawały się spostrzec w tym kwartale, w przeciwieństwie do kwartału poprzedniego, jakieś większe zakupy spekulacyjne. Organizacja rozprzestrzenienia towaru gotowego i jego przydział na poszczególne rejony nie była odpowiednią, zwłaszcza przy zaszłej zmianie konjunktury rynkowej i wskutek tego nie była zdolną do szybkich zarządzeń, tak, że w niektórych miejscach zbytu zjawił się nadmiar pewnych gatunków i równoczesny, zupełny brak innych.

Ogólny obrót rynku papierowego wynosił w pierwszym kwartale roku fabrykacyjnego 1926/27 tonn 97,2 tysięcy papieru i tektury czyli 43,5 miljonów rubli, w których to cyfrach zawarty jest także obrót przywozowy „centropapiertrustu" wysokości 31,1 tysięcy tonn w kwocie 12,2 miljonów rubli.

Cyfry te podaje „Bumażnaja Promyszlennost". P. Z.

Austrjacka produkcja papieru, celulozy, masy drzewnej i tektury w r. 1926.

W ciągu roku 1926 spadek cen zaznaczył się jeszcze intensywniej, a pozostałe stąd niedobory zaledwie dały wyrównać się nadzwyczaj wytężoną gospodarką oszczędnościową.

Ilości wyprodukowane wykazują bardzo mały wzrost, jakoto:

	w r. 1925	w r. 1926	
papier . . .	19 098 wagon.	19 788 wagon.	= + 3,5 %
celuloza .	17 566 „	18 267 „	= + 4,0 %
masa drzewna	8 909 „	9 601 „	= + 7,8 %
tektura . . .	4 964 „	5 365 „	= + 8,0 %

Wzrost ten produkcji przypada na lepsze, cieńsze gatunki tak, że cyfry wag nie wyrażają go wcale.

Pewne wskazówki tego przyrostu daje bilans handlowy. **Wywóz** papieru co do ilości wzrósł tylko o 1,75 %; celuluzy zaś o 3,73 %, a tektura wykazuje nawet spadek o 5,31 %. Za to **wartości** wywozu wzrosły, jak następuje:

papier . .	74 272 000 szyl.	81 868 000 szyl.	= + 10,2 %
wyroby pap.	44 009 000 „	45 636 000 „	= + 3,7 %
tektura . .	14 490 000 „	14 879 000 „	= + 2,6 %

Przeciętna cena jednostkowa za wywieziony papier wzrosła od roku 1925-go z 72 groszy na 78 groszy, a więc o 8,3 %.

Ponieważ ceny eksportu w roku sprawozdawczym znacznie spadły, to podwyżkę tej ceny przeciętnej należy przypisać wyłącznie polepszeniu wyrobionych gatunków.

Wywieziono z ilości wyprodukowanej:

papieru . . .	53,0 %	czyli	10 508 wagonów
celulozy . . .	48,8 %	„	8 922 „
masy drzewnej	28,2 %	„	2 711 „
tektury . . .	64,3 %	„	3 447 „

Bilans handlowy wykazuje niebezpieczny wzrost **wwozu papieru,** wynoszącego 495 wagonów (w roku 1925 tylko 345 wagonów). Przyrost więc importu stanowi 43 %. W cyfrze tej tkwi podwyższenie papieru pakowego z 84 wagonów na 208, a więc o 124 wagony. Reszta papieru przypada na papier wielobarwny, tapety i pewne gatunki papieru drukowego i do pisania.

Import celulozy spadł o 103 wagonów czyli około 10 %.

Wartość eksportu papieru w roku 1926 wynosi 81 868 000 szyl., zaś importu 8 637 000 szyl.

Nadwyżki wywozu wynosiły: w klasie taryfy celnej 25 (papier i wyroby papierowe):

w roku 1924	okrągło	109 000 000	szylingów
„ 1925	„	126 000 000	„
„ 1926	„	131 000 000	„

Wartość wywozu w klasie 25 taryfy celnej 155 000 000 szyl. stanowi 12 % wartości austrjackiego wywozu wszystkich gotowych towarów. W. K.

KĄCIK PRAWNICZY

Sprawa ścisłej terminowości wypłat.

Izba sądowa miała pewnego razu na wokandzie sprawę, w której chodziło o interpretację kwestji prawnej, czy wypłata mająca być uiszczoną do ściśle oznaczonego dnia, winna być uważaną za wypłaconą w terminie, jeżeli uiszczenie nastąpiło w miejscu zamieszkania obowiązanego do wypłaty, dopiero w dniu płatności. Wierzyciel uważał wypłatę za spóźnioną, powołując się na to, że do zachowania terminu w sądzie awanse na koszty procesu już do tego dnia musiały być wniesione do kasy sądowej.

Izba sądowa orzekła, że wystarcza fakt, iż dłużnik należne pieniądze wierzycielowi w czasie wyznaczonym wpłacił na poczcie. Jeżeli także dłużnik ma wręczyć pieniądze wierzycielowi, którego adres jest wątpliwy, to wówczas zasada § 269, B. G. B. nie zmienia się, że mieszkanie dłużnika w ogóle uważa się za miejsce płatności. Jeżeli więc dłużnik to, co ma być spełnione w miejscu, gdzie ma się spełnić, to znaczy w myśl § 269, spełnia w czasie wyznaczonym, o ile pieniądze dochodzą do wierzyciela, W braku jakiegoś postanowienia umowy, któreby się temu sprzeciwiało, wystarcza w takich wypadkach samo zachowanie terminu czynności i może dłużnik wpłacić nawet na poczcie przekazem lub kartą płatniczą, byleby w dniu wyznaczonym. Nie stoi z tem w sprzeczności konieczność wpłacania awansu na koszta procesowe w celu zachowania terminu; postanowienie to przez wzgląd na swój szczególny cel, musi być wyjątkiem i nie podlega ogólnym przepisom terminowości wypłat.

Znaczenie wtórnika listu przewozowego.

Firma F., t. z o. p., kupiła od kupca Z. 900 centnarów żyta; zapłata miała nastąpić za okazaniem wtórnika listu przewozowego. Na miejscu odprawy towaru zaszło prze-

oczenie, to jest omyłka, o tyle, że urzędnik kolejowy W. podstęplował listy przewozowe przed przyjęciem towaru. Z tego skorzystał kupiec Z., nie załadował wcale żyta i sfałszowawszy wtórnika listu przewozowego, przedstawił go firmie kupującej i otrzymał zapłatę. Pokrzywdzona firma wniosła skargę z żądaniem od Towarzystwa kolei Rzeszy niemieckiej zwrotu wypłaconej za żyto kwoty 1950 marek. Sąd krajowy żądaniu temu odmówił, sąd zaś drugiej instancji i sąd najwyższy uznały je za prawnie słuszne. Z motywów wyroku najwyższego sądu podajemy tu następujące jako bardzo ciekawe i bardzo ważne dla stosunków handlowych w ogóle.

Wyrok najwyższej instancji podkreśla, że twierdzenie, jakoby urzędnik kolejowy nie spełniał powierzonej mu funkcji publicznej przy podstemplowaniu listu przewozowego, lecz działał jako organ pomocniczy ruchu towarowego kolei, że więc działał jako prywatny przedsiębiorca kolejowy, jest wykrętne. Upoważnienie do wystawiania publicznych dokumentów, to znaczy, upoważnienie do stwierdzania faktów lub oświadczeń moc prawną mających, bez względu na to, czy się dzieje w zakresie prywatnym, czy publicznym, ma wyższą moc legalizującą, przyznaną przez ustawodawcę, lub przez upoważnienie swego zwierzchnika urzędnikom, jako nosicielom władzy suwerennej państwa. Tego rodzaju czynność legalizująca przyznaną jest i miejscom odprawy towarów odnośnie do wtórników listów przewozowych (§ 455 H. O. B. i § 61 odcin. 5 E. V. O.). W swojej właściwości jako poświadczony odpis unikatu służy wtórnik nietylko jako dowód, że kolej towar do przewiezienia przejęła i że nadawca wobec kolei złożył oświadczenie co do rodzaju towaru, opakowania i wagi, co wszystko we wtórniku, a więc i w samym liście przewozowym szczegółowo jest podane, lecz także jako dowód, że te dane — o ile kolej swoje sprawdzenie np. co do wagi — przez podstemplowanie zaświadczyła — polegają na prawdzie. Stąd też wynika, że urzędy odprawy towarów, wystawiając wtórniki, działają nie jako prywatni pomocnicy przedsiębiorstwa kolejowego, lecz jako władze państwowe. Nie podlega więc wcale jakiejkolwiek prawnej wątpliwości, że ów urzędnik W. przez zawczesne wydanie podstemplowanego wtórnika zawinił przeciw swym obowiązkom urzędowym. Powódka mogła na to liczyć, że urząd odprawy towarow podstemplował wtórnik prawidłowo i postąpił zgodnie z przepisem, wskazującym czego potrzeba, by było wydane poświadczenie przyjęcia towaru, że więc samo podstemplowanie oznacza co najmniej zupełną zgodność wtórnika z listem przewozowym, a więc poświadcza zawarcie umowy przewozowej. Wtórnik listu przewozowego ma zaspokajać pewne uprawnione potrzeby kredytu w sferach handlowych i umożliwiać sprzedającemu nadawcy towaru pobranie ceny sprzedażnej na miejscu przeznaczenia jeszcze przed jego przybyciem. Skarżąca powódka, mająca w danym wypadku wypłacić znaczną sumę jako kupująca to żyto należało do tych właśnie osób, które najbardziej są zainteresowane w prawidłowem sporządzeniu dokumentu przewozowego przez urząd odprawy towarów, co było jego urzędowym obowiązkiem.

Tb. Z.

O prawie prasowem.

Rozporządzenie Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 10. maja 1927 r., ogłoszone w „Dzienniku Ustaw" Nr. 45, z dnia 24. maja 1927 roku. —

Od Redakcji.

Powyższe rozporządzenie, które weszło w życie i obowiązuje z dniem 8 czerwca 1927 r., nie dotyczy coprawda przemysłu graficznego, o ile tenże wy-

konuje wyłącznie: papiery wartościowe, druki przeznaczone wyłącznie do użytku domowego lub towarzyskiego, do użytku przemysłu, handlu lub zawodu. — Jednakowoż dla wydawców pism codziennych i perjodycznych, oraz drukarń, drukujących np. ulotki treści ogólnej lub politycznej, broszury i dzieła, — nieodzownem jeit, zapoznanie się z odnośnymi przepisami, celem uniknięcia dotkliwych kar i niemiłych konsekwencji za ew. (mimowolne choćby) przekroczenie Ustawy powyższej.

Z tych więc względów zamieszczamy owo rozporządzenie, z nielicznymi skrótami, w „Rynku Papierniczym", co interesowani przyjmą, jak mamy nadzieję, z zadowoleniem. —

Na podstawie art. 44 ust. Konstytucji i ustawy z dnia 2 sierpnia 1926 r. o upoważnieniu Prezydenta Rzeczypospolitej do wydawania rozporządzenia z mocą ustawy (Dz. U. R. P. Nr. 78, poz. 443) postanawiam co następuje:

CZĘŚĆ I.

ROZDZIAŁ I. O PRASIE.

Postanowienie ogólne.

Art. 1. Prasa jest wolna, podlega tylko ograniczeniom, przewidzianym w niniejszem rozporządzeniu oraz w ustawach karnych.

Art. 2. Drukami są wszelkie wytwory graficzne odbite sposobem mechanicznym lub środkami chemicznymi

Art. 3. Czasopismami są druki, nie mające tworzyć zamkniętej całości, ukazujące się przynajmniej raz na trzy misiące, choćby w nierównych okresach czasu, pod jednym tytułem, w bieżących numerach (zeszytach).

Art. 4. Za rozpowszechnienie druku uważa się również wystawianie go w miejscu publicznie dostępnem.

Art. 5. Rozporządzenie niniejsze stosuje się do wszelkich druków, przeznaczonych do rozpowszechnienia.

Wyjątek stanowią: papiery wartościowe, druki przeznaczone wyłącznie do użytku domowego lub towarzyskiego, do użytku przemysłu, handlu lub zawodu, a nadto, z zastrzeżeniem przewidzianem w art. 9., utwory muzyczne bez tekstu słownego i druki artystyczne, mające charakter oryginału.

ROZDZIAŁ II. O DRUKACH.

Art. 6. Na każdym druku, prócz wyłączonych w art. 5., powinien być wskazany zakład i miejsce odbicia, nakładca i miejsce wydania, a przy czasopismach, zamiast nakładcy — wydawca druku.

Art. 7. Zarządzający zakładem, w którym druk jest odbijany winien niezwłocznie po odbiciu pierwszych egzemplarzy dostarczyć właściwej władzy administracyjnej pierwszej instancji bezpłatnie trzy egzemplarze obowiązkowe druku z wymienieniem liczby egzemplarzy nakładu

Właściwą władzą administracyjną jest:

a) władza, w której okręgu znajduje się miejsce wydania.

b) władza, w której okręgu druk odbito, jeśli miejsce wydania jest zagranicą.

Jeśli druk odbito zagranicą, dostarczenie tych egzemplarzy jest obowiązkiem nakładcy, a co do czasopism — wydawcy.

Jeśli miejsce wydania i miejsce odbicia druku znajdują się w Państwie, każde w okręgu innej władzy administracyjnej pierwszej instancji, zarządzający zakładem graficznym dostarczy jeden egzemplarz druku władzy, w której okręgu druk odbito, równocześnie z wysłaniem trzech egzemplarzy do władzy właściwej.

Art. 8. Druki można rozpowszechniać niezwłocznie po dostarczeniu egzemplarzy obowiązkowych właściwej władzy administracyjnej.

Art. 9. Prócz egzemplarzy obowiązkowych zarządzający zakładem, w którym druk odbito, winien dostarczyć bezpłatnie dla celów bibliotecznych oraz dla celów urzędowej rejestracji liczbę egzemplarzy każdego druku, określaną rozporządzeniami Ministra Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego w porozumieniu z Ministrem Spraw Wewnętrznych, liczba tych egzemplarzy nie może przewyższać dziesięciu. Utwory muzyczne bez tekstu słownego i druki artystyczne będą dostarczane bezpłatnie w jednym egzemplarzu Bibliotece Narodowej w Warszawie. Rozporządzenia zawierać będą bliższe postanowienia dotyczące składania egzemplarzy dla celów bibliotecznych i urzędowej rejestracji, oraz oznaczą, które rodzaje druków mają być dostarczane na papierze trwałym. Nadto zarządzający zakładem dostarzy bezzwłocznie i bezpłatnie jeden ogzemplarz każdego druku objętości do trzech arkuszy oraz czasopisma do biblioteki urzędu prokuratorskiego przy sądzie okręgowym, w którego okręgu znajduje się właściwa władza administracyjna.

Co do druków odbitych za granicą, a wydanych w Państwie, obowiązki powyższe ciążą na nakładcy, a co do czasopism — na wydawcy. —

Art. 10. Zarządzający składem druków jest obowiązany dostarczyć władzy administracyjnej pierwszej instancji, w której okręgu skład się znajduje, jeden egzemplarz obowiązkowy druku, sprowadzonego z zagranicy w liczbie ponad pięćdziesiąt egzemplarzy.

Obowiązek powyższy nie dotyczy wydawnictw naukowych, artystycznych oraz zbytkownych.

Zasada art. 8. ma tu odpowiednie zastosowanie.

Art. 12. Władza administracyjna pierwszej instancji może, za zezwoleniem władzy przełożonej, zabronić ze względów bezpieczeństwa publicznego lub moralności publicznej rozpowszechniania druków lub pewnego ich rodzaju w bezpośredniem pobliżu świątyń, szkół, lokali wyborczych podczas wyborów, oraz wojskowych instytucji, zabudowań, miejsc ćwiczeń i postojów.

Art. 13. Osoby, nie mające lat 17 i obywatelstwa polskiego, nie mogą sprzedawać druków poza składami druków w miejscach publicznych i handlu okrężnym.

Przy sprzedaży czasopism wolno wywoływać tylko ich tytuły, rodzaj wydania, jak — poranne, nadzwyczajne itp., oraz kierunek pisma, jeśli jest wskazywany stale obok tytułu. (Ciąg dalszy nastąpi).

Wiadomości prasowe.

Zyski fabryk papieru a drożyzna książek i gazet.

Czytając sprawozdania bilansowe za rok 1926 naszych fabryk papieru, dochodzimy do stwierdzenia pocieszającego faktu, wykazane bowiem oficjalnie czyste zyski w wysokości złotych 5.672.041.30 przy kapitale zakładowym 8.400.000 złotych (Fabryka papieru w Myszkowie, Steinhagen, Wehr i Ska), lub zł. 4.592.220 przy kapitale akcyjnym 16.000.000 zł. (Pabjanicka fabryka papieru, R. Saeger) przedstawiają w dobitnej mierze ich rentowność.

Jestto, jak powiedzieliśmy, objaw b. pocieszający, gdyby nie pewne zastrzeżenia, którеby należało poczynić gdyby na marginesie, mianowicie gdyby nie trudności z jakiemi walczyć muszą u nas wszyscy, którzy w jakiejkolwiekbądź formie przerabiają papier, a jeszcze bardziej ci, którzy go w ostatniej formie spożywają, począwszy od sklepikarza, a skończywszy na największem wydawnictwie nakładowem.

Cała produkcja papieru w Polsce spoczywa w ręku kilku fabrykantów, zjednoczonych w „Związek fabrykantów papierowych", normujący ceny i warunki zbytu.

Podczas gdy hurtownik z jednej strony zmuszony jest przyjmować narzucone ceny i warunki płatności (gotówka do dni 14 od daty faktury), to z drugiej strony musi uprzystępnić konsumentowi nabycie towaru, — więc

faktycznie on ponosi wszelkie ciężary i ryzyka, bo jest w tem niemiłem położeniu, że płacąc gotówką za papier, przewoźne i przewóz, sam otrzymuje weksle względnie rymesy 3 do 6-miesięczne, gdyż żaden jego odbiorca, — czy to wytwórnia woreczków, czy to drukarnia, czy nawet wielkie wydawnictwo nakładowe, czy wielki dziennik, nie są w stanie zapłacić za papier wcześniej, niż za 4 względnie 6 miesięcy.

Fabrykanci, mając całkowicie zapewniony zbyt swej produkcji korzystają jeszcze z cła ochronnego, które, jeśli w innym wypadku jest koniecznością usprawiedliwioną, to w danym wypadku nie jest celowe.

Dla ilustracji podaję sprawozdanie zagranicznej fabryki papieru, a mianowicie największego koncernu fabrycznego, obejmującego oprócz fabryk papieru i celulozy w Austrji, także fabryki w Czechach i Rumunji. Koncern ten wykazuje za rok 1926 czysty zysk w wysokości złotych 1.852.725, płacąc naturalnie, akcjonarjuszom swym mniejszą dywidendę, przyczem towar swój, jakościowo względnie lepszy, sprzedają znacznie taniej tak, że dopiero po dodaniu cła ochronnego w wysokości do 35 proc. wartości towaru, ceny jego dorównują cenom naszym.

Inż. Jote.

Wiadomości podatkowe.

Przewóz pieniędzy przez Gdańsk.

Przypominamy, że ministerjum skarbu wydało zarządzenie, w myśl którego od dnia 1 czerwca br. aż do odwołania wolno będzie przewozić przez obszar wolnego miasta Gdańska dowolne sumy pieniężne w gotówce, bez względu na rodzaj waluty i niezależnie od kierunku za okazaniem na granicy polsko-gdańskiej biletu kolejowego wykupionego do jednej ze stacyj kolejowych na terytorjum polskiem z marszrutą via obszar wolnego miasta.

Orzeczenie Najw. Trybunału Administracyjnego.

W związku z tezą ustaloną przez orzecznictwo, że: „art. 86 ustaw. z dn. 14 maja o państwowym podatku przemysłowym nie uzasadnia pozostawienia bez rozpoznania odwołania, osoby która nie złożyła zeznania, przewidzianego w art. 52 tejże ustawy, jeżeli w tem odwołaniu kwestjonuje obowiązek podatkowy wogólności, twierdząc, że przedsiębiorstwa w okresie miarodajnym nie prowadziła".

Najwyższy Trybunał Administracyjny ponownie stwierdził, iż nie złożenie zeznania w terminie ustawowym, nawet w tym wypadku, gdy pozornie zdawałoby się, że takie złożenie zeznania jest bezwzględnie wymagane, jeśli płatnik pragnie zachować sobie możność obrony, nie skutkuje odrzucenia odwołania, a przeciwnie, takie pozostawienie bez rozpoznania odwołania ulega zaskarżeniu w trybie instancji.

Urząd Skarbowy, stanowiący władzę wymiarową, winien udowodnić wysokość obrotu, dochodu w szczególności, gdy płatnik wogóle kwestjonuje obowiązek podatkowy.

Odwołanie niezależnie od złożenia, czy też niezłożenia zeznanie winno być rozstrzygnięte w przedmiocie, a na wypadek pozytywnego rozstrzygnięcia w przedmiocie wysokości, obrotu, dochodu i t. p. nie ulega rozpoznaniu.

Powyższe orzeczenie ma zasadnicze znaczenie w przedmiocie podatku przemysłowego, jak i dochodowego.

Przedawnienie obowiązku podatkowego.

Według art. 84 ustawy, dodatkowe wymiary można uskutecznić w ciągu lat pięciu.

Na zasadzie art. 116 ustawy, odpowiedzialność za przestępstwa z art. 98 ustawy (prowadzenie przedsiębiorstwa bez świadectwa przemysłowego lub za świadectwem niższej kategorji) wygasa po upływie dwóch lat.

Przepis ten jednak dotyczy tylko kary, natomiast nie może on służyć za podstawę do uwolnienia od obowiązku podatkowego, t. j. uiszczenia należności za właściwe świadectwo przemysłowe.

Ponieważ obowiązująca ustawa w postanowieniach swoich nie podaje wyraźnie przez jaki okres czasu na płatniku ciąży obowiązek, przeto należy tu w drodze analogji stosować przepis art. 84 i do płatników, którzy nie nabyli właściwych świadectw przemysłowych, żądać dopełnienia ciążącego na nich obowiązku podatkowego w okresie pięcioletnim, aczkolwiek grzywnę można tylko było wymierzyć za dwa lata wstecz.

1 proc. stawka od hurtu bez dowodu z ksiąg handl.

Ministerjum skarbu wydało okólnik, w którym zezwala urzędom skarbowym na stosowanie 1 proc. stawki od hurtu przy wymiarze podatku obrotowego za 1926 r., chociaż podatnicy nie mogą udowodnić hurtowego charakteru tranzakcyj dla braku prawidłowo prowadzonych ksiąg handlowych.

Podatnicy, którzy w 1926 r. dokonywali tranzakcyj hurtowych, a ksiąg prawidłowo prowadzonych nie posiadają, mogą zwracać się indywidualnie z podaniem do władz wymiarowych o zastosowanie 1 proc. dla hurtu.

Okólnik dotyczy tylko wymiarów za 1926 r.

SKRZYNKA DO LISTÓW

ZAPYTANIA:

Pewna firma warszawska zapytuje, gdzie i w jakiej cenie może dostać **trwałe sztuczne płytki łupkowe**, linjowane, z niezmiennemi nadpisami.

Zgłoszenia prosimy skierować do adm. Rynku Papierniczego.

ODPOWIEDZI:

Z Krakowa od firmy Bernard Ratz otrzymujemy następne pismo z 25 czerwca b. r.:

P. T. „Rynek Papierniczy"!

Powołujemy się na czasopismo WPanów z d. 20 b. m. Nr. 6 i na zapytanie, czy wyrabiane są w kraju **wieczne pióra**, pozwalamy sobie donieść, że w kraju nie wyrabia się wogóle wiecznych piór, natomiast polecamy wieczne pióra światowej sławy z fabryki L. & C. Hardtmuth, skład komisowy w Krakowie.

Prosząc o zamieszczenie powyższej odpowiedzi, kreślimy się z poważaniem

Bernard Ratz, Kraków, ul. Andrzeja Potockiego 3.

ROZMAITOŚCI.

Który naród na świecie czyta najwięcej?

W Norwegji zakupiono na Boże Narodzenie ubiegłego roku więcej niż 900.000 książek, co przy ludności wynoszącej dwa i pół miliona jest cyfrą bardzo poważną. W Szwecji zakupiono w tymże czasie przeszło dwa miliony książek, Szwedzi więc są tym narodem, który czyta najwięcej na świecie.

Maszyna licząca banknoty.

Panu Ludwikowi Eifflenderowi, studentowi Akademji technicznej w Norymberdze, udało się wynaleść maszynkę do liczenia pieniędzy papierowych. Wynalazek ten wywołał wielką sensację w kołach handlowych i przemysłowych. Wynalazca produkował się przed Prezydjum Banku Rzeszy i ośmnaście razy próba wypadła tak pomyślnie, że bank zakupił natychmiast patent Eifflendera.

Nawet Stany Zjednoczone Ameryki Północnej ubiegają się o nabycie licencji.

Stowarzyszenie Polskich Kupców Papierniczych w Poznaniu. Plenarne zebranie odbędzie się w poniedziałek dnia 4 lipca 1927 o godz. 7$^1/_2$ wieczorem, w lokalu „Boulevard“ Plac Nowomiejski 5.

Porządek obrad:

1. Zagajenie, przywitanie członków i gości.
2. Odczytanie protokółu z ostatniego nadzwyczajnego walnego zebrania.
3. Komunikaty Zarządu i przedłożenie Programu Pracy na najbliższy okres czasu.
4. Wnioski Zarządu.
5. Wolne wnioski.
6. Zamknięcie.

Na zebranie powyższe zaprasza członków oraz zainteresowanych

Zarząd Stowarzyszenia Polskich Kupców Papierniczych w Poznaniu.

OGŁOSZENIA OSOBISTE.

Redaktor odpowiedzialny: Leon Jankowski, Poznań. — Za administrację: Mieczysław Duszyński, Poznań.
Drukiem drukarni Ludwika Kapeli w Poznaniu.